

A. 1697/1

Akademia Teatralna w Warszawie

A.1697/1



004--001697-001

GARDEROBA DAMSKA

ODCINEK I

„PREMIERA”

tekst: Joanna Szczepkowska

Wenja z 28 XII

Warszawa 2000

Bronia
Zofia
Aula
Miecio
Beata
Magda
Mówie

SCENA 1 – Garderoba

BRONIA ZOFIA

BRONIA (*ma na głowie łeb diabła*)

Teatr Millenium, garderoba damska, słucham. Tak, panie dyrektorze. Bronia, garderobiana przy telefonie. Poznał mnie pan? Jakim cudem... aaa, po głosie, no tak... Nic, tylko diabła mam na sobie i... Diabła! Bo rogi musiałam przyszyć i sprawdzam, czy równo. Wszystko dobrze, odpukać (*odpukuje*). Tylko kwiatów za dużo, jak zawsze przy premierze. Więcej kwiatów niż aktorek. Nerwy? Niech pan weźmie walerianki i policzy do stu. Głęboko oddychać. Kończę, bo diabła muszę z siebie zrzucić i wziąć się za anioła, bo się nadprułam. Tak. Oddychać głęboko i policzyć do stu. I nerwy przejdą. Po premierze. (*kładzie słuchawkę*).

(*Wchodzi Zofia*)

ZOFIA

Co to za premiery dzisiaj! Kiedyś to były premiery! Ocho... Słyszysz pani? (*chrząka*) „co to za premiery dzisiaj, kiedyś to były...” Ja mam chrypkę!... Chrypkę!... Słyszysz pani? Ja tracę głos! Słyszysz pani?

BRONIA

Nie słyszę. Ale mogę dać walerianki.

ZOFIA

Na głos?

BRONIA

Na tremę.

ZOFIA

Co to za tremy dzisiaj... kiedyś to były tremy... Dyrektor dzwonił? Denerwuje się, co? Co to za dyrektorzy dzisiaj... kiedyś... Nie słyszysz pani? Przecież ja ledwo mówię! Nie powiem przecież na scenie ani słowa.

BRONIA

I dobrze.

ZOFIA

Słucham?

BRONIA

Bo pani przecież nic nie mówi w tej sztuce. Ani słowa!

ZOFIA (*zakłada szlafrok*)

Aaa prawda! Zapomniałam. Milcząca rola. Kilka takich przeszło do historii. Niech pani zobaczy. Pani Broniu – wyglądam na zmęczoną, prawda? Mam nadzieję, że tego nie będzie widać na scenie.

BRONIA

Nie będzie. Bo pani stoi tyłem.

ZOFIA (*wyjmuje z torby stare kosmetyki teatralne*)

Aaa prawda. Zapomniałam.

BRONIA

Zresztą i tak wszyscy będą patrzeć na panią Beatę. (*zabiera się do prasowania kostiumu Beaty*) I na te rękawy (*pokazuje pięknie haftowane rękawy*) – arcydzieło, prawda?

ZOFIA

No właśnie. Na rękawy będą patrzeć, pani Broniu. Na rękawy.

BRONIA

Pani Beata tą rolą przejdzie do historii. Jak ona wysuwa ręce z tych rękawów!

ZOFIA

Rękawy przejdą do historii, pani Broniu... rękawy.

SCENA 2

BRONIA, ZOFIA, ANKA

(*wchodzi Anka ubrana sportowo z plecakiem*)

BRONIA

O, jest nasza debiutantka! No jak tam, pani Aniu...

ANKA

Dobry wieczór.

ANKA (*młoda, ok. 22 lat, ubrana sportowo*)

Dobry wieczór... Sory, że jestem tak ubrana na premierę, ale pływałam trochę, żeby się rozluźnić i już nie zdążyłam do akademika. Właściwie zero nerwów tylko...

ZOFIA (*zaczyna się malować*)

Co ona mówi?

BRONIA

Że nie ma tremy.

ANKA (*wypakowuje z plecaka grzebień i chusteczki do nosa*)

Dokładnie. Tylko jakiś balonik. O tu (*pokazuje miejsce poniżej piersi*), Jakby mnie coś łaskotało. Jak przed rozpakowaniem prezentu. Dużo moich kumpli dzisiaj jest, bo im opowiadałam, że to jest super. Zwłaszcza ta scena z rękawami. Na maksa, tylko trochę nudna. Sory, że tak gadam, ale to chyba z podniecenia. Moi kumple mówią: przestań gęgać, wrzuć na luz i spoko...

ZOFIA

Przyniosłam Ci prezent z okazji Twojego debiutu.

ANKA

Super! – A co to jest... Słownik Języka Polskiego?

ZOFIA

Tak. To jest język, którym mówimy w tej garderobie. Powinnaś się poduczyć i... (*kopie Ankę w pośladek*)... żeby Ci u nas w teatrze było jak w domu.

ANKA

U mnie w domu to nie było za wesoło.

ZOFIA

Przepraszam... No to żeby było tak, jak sobie zamarzysz.

BRONIA

Odpukać.

ZOFIA

Odpukać... (*odpukuje*)

BRONIA

Pani odpuka.

ANKA (*myje twarz w umywalce*)

Ja nie wierzę w takie rzeczy.

BRONIA (*przestaje prasować*)

Wierzyć nie trzeba, ale trzeba odpukać! Pani odpuka, bo będzie nieszczęście!

ANKA (*żywo gestykulując*)

Sory, ale nie, pani Broniu. Ja nie będę się bawiła w takie stare, durne zwyczaje. I co się stanie, jeżeli nie odpukam, no co się stanie? (*Zrzuca z toaletki egzemplarz Beaty*).

BRONIA

Przydeptać! Natychmiast! Przydeptać!

ANKA

O co chodzi?

ZOFIA (*rzuca się do przydeptywania egzemplarza*)

Trzeba przydeptać! To jest tekst sztuki! Trzeba, bo inaczej...

BRONIA

Koniec! Rozumie pani?

ANKA

Jaki koniec? Czego?

BRONIA

Koniec! Katastrofa! Klęska! Pani Beata jest pogrzebana!

ANKA

Pogrzebana?

ZOFIA

W jakimś sensie. Rola może jej nie wyjść.

ANKA

Dlatego, że coś upadło na podłogę?

BRONIA

Nie ma się z czego śmiać! To jest teatr, a nie bank!

ANKA (*wyjmuje z plecaka misia-maskotkę*)

Mam wierzyć w duchy?

ZOFIA

Wierzyć nie musisz, ale powinnaś je szanować.

BRONIA

Niech pani przydepcze!

ZOFIA

Przydepcz!

ANKA (*wyjmuje z plecaka laleczkę*)

Ale o co chodzi... Świat się wali, czy co?

BRONIA

A wali się! Wali się świat pani Beaty! Ta rola może przejść do historii.

ZOFIA

Przynajmniej rękawy, ale musisz przydeptać! Musisz! Gdyby Beata to zobaczyła, zabiłaby Cię! Zabiła! Wzrokiem!

BRONIA

O tak! Mnie raz zabiła. Wzrokiem. Kiedy kropla herbaty spadła jej na rękawy. A jakby zobaczyła swoją rolę na ziemi!!! To jakby siebie leżącą zobaczyła! Siebie! Trzeba przydeptać!

ZOFIA

Ona kocha teatr tak samo jak swojego syna!

BRONIA

Powiem więcej! Ona kocha syna tak samo jak teatr!

SCENA 3 – Bufet

MIECIO, BEATA

BEATA

Dobry wieczór, panie Mieciu. Można herbatę? Przyszedłam się skupić, bo w garderobie to niemożliwe.

MIECIO

Dobry wieczór (*pęka szklanka obok pana Miecia*). Przepraszam, pani Beato. Nerwy. I od razu szkło pęka. To rodzinne – energia większa niż ciało.

BEATA (*skupiona*)

Tak... tak... herbatę poproszę...

MIECIO

A co ja robię innego! Jestem traktowany jak czajnik! A nikt nie widzi, że kipię! Kipię energią – ja kiedyś rozsadzę ten bufet! Wybuchnę i rozsadzę!

BEATA

To niech pan zmieni pracę.

MIECIO

Niestety. Połknąłem.

BEATA

Co pan połknął?

MIECIO

Jak to co... Bakcyła teatru. Dwadzieścia lat temu wszedłem tu przypadkiem, bo lało i zostałem. Na całe życie.

BEATA

Niech mi pan zrobi herbatę. Całą noc nie spałam.

MIECIO

Trema, co? Powtarzało się tekścik?

BEATA

Tak. I mogę panu ten tekścik powiedzieć: „Przemiana kołowa składa się z dwóch izobar i dwóch izochor. Pionowa płytką o powierzchni S...”

MIECIO

Kuła pani z synem fizykę? Przed premierą?

BEATA

Nie. Przed klasówką. On kocha fizykę. A teatr go nic nie obchodzi.

MIECIO

Łobuz jeden (*pęka szklanka*). Przepraszam. To z nerwów. Taka artystka, a ma trudne dziecko. Boryka się z nieznośnym bachorem.

BEATA

On jest geniuszem! Geniuszem fizyki!

MIECIO

Niech mnie pani już nie denerwuje, bo wszystkie szklanki pójdą. Takie nie-

szczęście – a oboje rodzice wielcy aktorzy... To ja, prosty człowiek połknąłem bakcyła teatru, a on syn wielkich aktorów – takie zero.

BEATA

Geniusz, panie Mieciu.

MIECIO

No właśnie. Geniusz fizyki – smarkacz! Leń jeden... niewdzięcznik, ja bym go pasem i nie ma mocnych na bachora. Czy jego ojciec wie?

BEATA

Tadeusz? Ma inne zmartwienia – nowa żona, nowy dom, nowe dzieci i nowe role... najgorzej, panie Mieciu, że nie mam z kim pogadać. Rola mi nie wychodzi, potrzebuję rady, a syn siedzi do mnie tyłem wpatrzony w komputer.

MIECIO

To niech się pani mnie poradzi! O co chodzi?

SCENA 4 – Garderoba

ZOFIA, ANKA, BRONIA

ZOFIA

Przydepcz! Przydepcz! (*Anka przydepczuje egzemplarz*) No! A teraz odpukaj!

BRONIA

I splunąć dwa razy za siebie!

ANKA

No nie! To już przesada. Naprawdę! Koniec. Zero duchów.

ZOFIA

Co ona mówi?

BRONIA

Że nie będzie szanowała obyczajów teatru.

ANKA

Dokładnie. Ani jednego (*śpiewa*)

BRONIA

Nie śpiewa się w garderobie.

ANKA

No brawo!

ZOFIA

Nie klaszcze się w garderobie.

ANKA (*gwizdże*)

BRONIA

Nie gwizdże się w garderobie.

ANKA (*wyjmuje z plecaka orzeszki*)

ZOFIA

Nie je się orzechów

ANKA (*bierze igłę z nitką z plecaka*)

BRONIA

Nie szyje się niczego na sobie, bo się zaszyje pamięć...

ANKA

Paranoja...

ZOFIA

A jak już trzeba, to nitkę w zęby, bo inaczej...

ANKA

W życiu! To nie jest nitka dentystyczna!

BRONIA (*pociąga nosem*)

Bo inaczej nieszczęście! Co to tak... jakby dym...

ZOFIA

Rzeczywiście... Może Miecio coś przypalił...

ANKA

Nie... to gdzieś bliżej (*zza deski do prasowania unosi się dym*)

BRONIA

Rękawy!

ZOFIA

Rękawy!

ANKA

Rękawy!

SCENA 5 – Bufet

BEATA, MIECIO

BEATA

Chodzi o scenę z rękawami.

MIECIO

Cudowne są! Cudowne!

BEATA

Co...

MIECIO

Rękawy!

BEATA

No właśnie...

MIECIO

Ja się popłakałem wczoraj na próbie. Nie mogłem od nich oczu oderwać!

BEATA

No właśnie!

MIECIO

Przejdą do historii!

BEATA

Co...

MIECIO

Rękawy!

BEATA

No właśnie! A kto będzie o mnie pamiętał?

SCENA 6 – Garderoba

BRONIA, ZOFIA, ANKA

BRONIA (*podbiega do deski do prasowania i podnosi suknię Beaty ze spalonymi rękawami*)

To koniec. Pani Beata nas zabije. Wzrokiem.

ZOFIA

Moim zdaniem nie będzie premiery. To koniec...

ANKA

Jak to nie będzie! Przecież musi być!. To jest mój debiut! Moje święto! Wszyscy kumple przyszli!

BRONIA

Teraz to się płacze, tak? Teraz to się płacze!

ANKA

O co chodzi! Czy to ja spaliłam rękawy?

BRONIA

A kto... ja?

ANKA

A kto... ja?

ZOFIA

Spokój! Mamy większe zmartwienie!

BRONIA

Ja odpukiwałam! Ja odpukiwałam!

ANKA

Pani odeszła od deski do prasowania!

BRONIA

A co to ma do rzeczy! Mówiłam, że będzie nieszczęście! Mówiłam!

SCENA 7 – Bufet

MIECIO, BEATA

MIECIO

Ma pani trremę, pani Beato?

BEATA

Ja? Nie... dlaczego... Myślę tylko o scenie z rękawami.

MIECIO

To świetnie, to świetnie, tylko bladziutka pani jakaś...

BEATA

Jak człowiek robi to, co lubi, to czego ma się bać...

MIECIO

Pewnie. Jak ja bym robił to , co lubię, to też bym się niczego nie bał. A co ja robię? Herbatę! Przepraszam... pani się skupia...

BEATA

Nie, panie Mieciu... przecież wszystko mam opracowane.

MIECIO

Wszystko. Do ostatniego paluszka.

BEATA

No właśnie.

MIECIO

Każde słowo i każdy gest...

BEATA

Panie pieciu...

MIECIO

Tak?

BEATA

Ja nie zagram...

SCENA 8 – Garderoba

BRONIA, MAGDA, ZOFIA, MARIA, ANKA

Wchodzi Magda – z telefonem komórkowym. Bardzo ładna kobieta przed trzydziestką, świetnie ubrana. W ręku trzyma kwiaty.

MAGDA

Magda Byczewska przy telefonie... czy to kasa? Chciałam odmówić... *(do aktorek)* dobry wieczór... chciałam odmówić jedno zaproszenie. Mój mąż nie przyjdzie. Tak. Do widzenia. Wiecie, co on mi zrobił? Nie przyjdzie na premierę. Nagła operacja. Jakby nie było innych anestezjologów... pani wstawi te

kwiaty, pani Broniu... jakieś dzieciaki mi dały przed teatrem. I oczywiście „Pani Basiu!... pani Basiu!”

BRONIA (*sennie wstawiając kwiaty*)

Bo pani jest Basia, pani Magdo. Basia z serialu „Zwykły dzień”. Cudowna. Nie ma takiej drugiej Basi, jak pani Magda... Walerianki?

MAGDA (*przebiera się w szlafrok*)

Nie przyjdzie na premierę! Czy on wie, co to znaczy? To znaczy, że się roz-
wodzimy!

ANKA

Jak to... przecież dzisiaj rano czytałam w kilku pismach o wazszym małżeń-
stwie... że jesteście idealną parą... wszędzie były zdjęcia waszego domu, wa-
szego ogrodu. Wy z dzieckiem, wy w samochodzie, wy na Łazurowym Wy-
brzeżu...

MAGDA

No właśnie o tym mówię! Jeżeli dzisiaj nie będzie go na premierze, to jutro
napiszą, że mnie rzucił! Boże! Co ja bym dała, żeby ta premiera się nie odby-
ła! Gdybym chociaż miała taką rolę jak Beata! I taki kostium! Wystarczą same
rękawy! Gdybym ja miała takie rękawy, to też bym grała jak anioł. Ale trud-
no grać jak anioł w stroju zakonniczy. Już widzę te nagłówki... „Koniec raju By-
czewskich”, „a mogli być parą roku”... „Kto stanął im na drodze!” Nie! Prze-
cież oni zaraz napiszą, że Piotr ma romans z jakąś pielęgniarką! Ja do tego nie
mogę dopuścić, jak się czegoś bardzo chce, to wystarczy się skupić... bardzo
skupić... prawda? I odpukać. No więc... ja bardzo chcę, (*odpukuje*) żeby stało
się coś takiego... (*zamyka oczy*) coś takiego, że ta premiera się nie odbędzie
(*nagle patrzy w lustro i widzi Zofię, która stoi za nią i trzyma suknię Beaty
z przypalonymi rękawami*) Co to... o Boże! Co ja zrobiłam!

ZOFIA

Spaliłaś rękawy...

BRONIA

Walerianki?

MAGDA

Ale jak... siłą woli?

ZOFIA

Siłą zazdrości. To straszna siła.

MAGDA (*ogłąda rękawy*)

I to... to ja... to ze mnie... może ja mam w sobie jakieś iskry... jestem naładowana elektrycznością... może za dużo czasu spędzam w telewizji... Co teraz będzie...

SCENA 9 – Bufet

MIECIO, BEATA

MIECIO

Jak to...

BEATA

Nie wyjdę na scenę. Przecież ja to gram okropnie...

MIECIO

Jak to... Cudownie... Jak zawsze...

BEATA

Okropnie, panie Mieciu. Niech mi pan spojrzy w oczy... okropnie, prawda?

MIECIO

Okropnie. Przepraszam. Ale okropnie. Zwłaszcza... Nie... ja tego nie wymówię.

BEATA

Zwłaszcza scenę z rękawami?

MIECIO

Tak! To jest nie do oglądania.

BEATA

Dlaczego?

MIECIO

Nie wiem! Ja się popłakałem wczoraj na próbie.

SCENA 10 – Garderoba

MARIA, ANKA, BRONIA, MAGDA, ZOFIA, DOROTA

Wchodzi Dorota.

DOROTA

Dobry wieczór, dziewczynki!

Aktorki podrywają się przerażone.

MARIA

To Dorota!

DOROTA

A kto... strażak?

MAGDA

Dlaczego strażak...

DOROTA (*zakłada szlafrok*)

A dlaczego nie... jakie tłumy przed teatrem. Nie mogliśmy zaparkować. Jakiś policjant podszedł do naszego samochodu, uśmiecha się, wyjmuję karteczkę, prosi o autograf – ja już sięgam po pióro, a on zwraca się do Bodzia! Poznał go! Pamiętał go z jakiejś bajki, którą widział jako dziecko! Moje słoneczko całe czerwone zrobiło się ze szczęścia!... No! Jak samopoczucie? Bo myśmy ratowali się pracą fizyczną. Całą działkę przekopaliśmy z mężem.

Jeszcze nie ma Beaty? Pewnie ćwiczy swój balet rąk... (*śmieje się*) wiecie co? Ja to wszystko... to znaczy tę scenę z rękawami odegrałam dzisiaj Bodziowi na działce tylko... tylko, że nogami...!



MAGDA

Nogami?

DOROTA (*zaczyna się malować*)

Tak! Stanęłam na rękach i wywijałam nogami! A spodnie to były moje rękawy...

ZOFIA

To jest jakiś pomysł...

BRONIA (*wiesza na wieszaku spaloną suknię Beaty*)

Walerianki?

DOROTA

Aaa, bo wczoraj na próbie Beata mnie zameczyła z tymi rękawami! Mówi do mnie – „Jak wysuwam ręce z rękawów to musi być taka cisza, żeby powietrze zamarło.” To co ja mam robić – pytam... a ona – „Stój, jak słup soli. Jakby cię zatkało”... Ja nie bardzo wiem, co tam jest takiego, żeby tak oniemieć, może poza rękawami... ja nie umiem...

BRONIA

Walerianki? (*wypija sama*)

ZOFIA

Chcesz zamienić się w słup soli?... chcesz poczuć stan osłupienia... możemy ci pomóc...

DOROTA

Dzięki, bo mnie już właściwie nic nie dziwi. Jak się ogląda telewizję, to tam można zobaczyć i latające koty, i pływające samochody, i tańczące porzeczki, i... (*zamiera na widok spalonych rękawów, które demonstruje jej Zofia*)

ZOFIA

Zdolna jesteś. Wystarczy ci raz pokazać i zamieniasz się w słup soli.

BRONIA (*tykając następną waleriankę*)

Walerianki?

DOROTA

Aaaa... co, co... to... co... aaa

ZOFIA

Słup soli nie mówi.

ANKA

Ale... ale... co... co... to... jak...

ZOFIA

O! I tak właśnie powinnaś zagrać, kiedy Beata wysuwa ręce z rękawów. Ale nie zagrasz. Bo moim zdaniem nie będzie premiery.

BRONIA (*tykając następną walerianę – do aktorek*)

Walerianki?

SCENA 11 – Bufet

MIECIO, BEATA

BEATA

Ta pauza mi nie wychodzi! To powinna być taka cisza... taka cisza... takie napięcie... one muszą na mnie patrzeć w zupełnym osłupieniu. Czas powinien się zatrzymać – rozumie pan?

MIECIO

Czy pani nie jest za ambitna?

BEATA

Czas powinien się zatrzymać!

MIECIO

Ja pani nie pomogę, bo nawet nie mam zegarka – pękł. Ale może pani syn...

geniusz fizyki... może sobie z tym poradzi. Pani do niego zadzwoni i zapyta go, jak zatrzymać czas – dla niego to drobiazg! A może ja zadzwonię?

BEATA

Niech mnie pan nie denerwuje, bo...

MIECIO

Wiem. Zabije mnie pani. Wzrokiem. Już milczę.

BEATA (*wychodząc*)

Wszystko mnie denerwuje! Wszystko!

MIECIO

Mnie też (*pęka szklanka*). Przepraszam.

(*Beata wychodzi*)

SCENA 12 – Garderoba

MAGDA, BRONIA, ANKA, ZOFIA, DOROTA

MAGDA (*placząc – w stroju zakonnicy*)

O Boże! Spaliłam rękawy!

DOROTA

Jak to spaliłaś?

MAGDA

Siłą woli!

ANKA (*placząc*)

Nie! To ja spaliłam! Bo nie chciałam przydeptać!

DOROTA

Czy wyście powariowały? Co się tu działo... pani Broniu. Zaraz... czy Beata o tym wie? Trzeba do niej zadzwonić.

ZOFIA

Tam już na pewno nikogo nie ma. Ona pewnie siedzi w bufecie.

DOROTA

Jednak spróbuję. Jej to nie może tutaj zaskoczyć (*dzwoni z telefonu w garderobie*) Halo! Marcin! Daj mamę. Pojechała? A ty? Nie chciało ci się na premierę? No tak. Nie, mamy zmartwienie. Spaliły się rękawy. W kostiumie twojej mamy. Żadna tragedia? Otóż dla niej to jest tragedia, moje dziecko. Tak! Głupie rękawy. Słucham? Obciąć? Tak po prostu wziąć nożyczki i... dziękuję za radę. Oglądaj dalej telewizję. (*kładzie słuchawkę*) Smarkacz.

ZOFIA

Obciąć? A może to niegłupie...

ANKA

Może to będzie lepiej wyglądało niż...

BRONIA

Tak! Lepiej. Nie ma na co czekać! Obcinam! A potem niech mnie zabije! (*bierze nożyczki*) – koniec! Ucięte! Teraz już...

(*wchodzi Beata*)

SCENA 13 – Garderoba

CI SAMI, BEATA

BEATA

Pani Broniu! Co pani robi z tą suknią! Przecież ona się pogniecie! Chyba pani wie, co to jest dla mnie kostium. To druga skóra! To ja!

BRONIA

Walerianki?

BEATA

Nie... dziękuję... Spokoju mi nie daje ta scena z rękawami. I pauza. Ona musi wynikać z zaskoczenia. Ręce ożyły nagle – odzyskują cudowną moc i palec

po palcu wysuwają się z rękawów...

BRONIA

Walerianki?

BEATA

Nie, dziękuję. Kochane, mam do was prośbę.

BRONIA

Walerianki?

BEATA

Nie... dziękuję... Tam, na scenie nie patrzcie na mnie, tylko na rękawy. To one są ważne. To z tych rękawów rodzi się nowe życie. Jeżeli wy skupicie na nich uwagę, to publiczność też i one staną się źródłem tajemnicy... O rękawy chodzi. Nie o mnie. Może ja się już ubiorę... Pani Broniu

BRONIA

Walerianki?

DOROTA (*przerażona, ubrana w kostium kobiety-kłowna*)

To ja wychodzę. Idę pokazać się Bodziowi.

MAGDA (*zakładając habit zakonnicy*)

Nigdzie nie pójdziesz... nie zostawisz nas teraz samych...

ZOFIA (*w przebraniu diabła z czarnymi skrzydłami idzie nagle w kierunku drzwi*)

No to dobranoc, dziewczynki...

BEATA

Jak to dobranoc. Gdzie ty idziesz?

ZOFIA

A gdzie mam iść... do domu...

BEATA

Przecież gramy...

ZOFIA

To jeszcze się nie skończyło? A co my gramy właściwie? A co ja gram, bo...
Śmieszna sprawa... zapomniałam tekstu.

DOROTA

Przecież ty nie masz tekstu...

ZOFIA

Tak? A co ja robię?

DOROTA

Stoisz bite dwie godziny. Tyłem do publiczności.

BEATA (*podchodzi do Zofii*)

Ale jak stoisz! Gdyby nie moje rękawy, nie odrywaliby od ciebie wzroku!
Gdzie moja suknia?

ANKA (*zagradza jej drogę*)

Pani Beato... A ten pani syn...

BEATA (*malując się*)

Interesuje cię Marcin? Jest dla ciebie za młody. Dziewczyny za nim będą szalały, a on szaleje za fizyką. Żeby go uwieść musiałabyś zagrać Einsteina. Ale on kiedyś będzie Einsteinem, jest genialny. Naprawdę. No! Ubieram się!

MAGDA

Nie! (*Beata patrzy na nią zdumiona i Magda wymyśla na poczekaniu powód krzyku – zrywa z głowy kornet*). Nie założę tego! Niech mnie wyrzucą z teatru.
Nie wyjdę do ludzi w tej obudowie!

BEATA

Czy ja śnię? Kim ty jesteś właściwie? To jest twój zawód, moja droga. Jedni cyklinują podłogi, inni robią fortepiany, a ty dajesz ludziom złudzenie. Masz

ich przekonać, że jesteś zakonnicą, nawet jeżeli to graniczy z cudem. W teatrze jesteś aktorką, a nie gwiazdą!

MAGDA

Tak! Jestem gwiazdą, czuję się gwiazdą i zaręczam, że nawet ci, którzy się do tego nie przyznają, przychodzą tu dlatego, żeby obejrzeć mnie na żywo!

ZOFIA

Magda, uspokój się! Nie drażnij Beaty, ona ma dosyć powodów do zmartwień!

BEATA

Ja nie mam powodów do zmartwień. Żadnych. A wiesz dlaczego? Bo za chwilę wyjdę i będę robiła to co kocham. Na przykład scenę z rękawami. (*nagle dostrzega suknię, ale nie zauważa niczego, szybko ją zakłada*). Rezultat mojej pracy. Całymi nocami ćwiczyłam każdy ruch palca. Każdy ruch materiału. Rola to jest symfonia – dochodzisz w niej do punktu, kiedy publiczność oddycha razem z tobą, każdy następny ruch coś znaczy i wtedy... możesz zrobić pauzę. Tak długą, jak tylko chcesz – wszyscy będą siedzieć w bezruchu, w zupełnej ciszy, która może trwać (*nagle dostrzega brak rękawów. Długa cisza. Beata patrzy na koleżanki, a koleżanki na nią, Bronia zastyga z tyżką waleriany. Wielka pauza*).

ANKA

To pani syn...

BEATA (*z martwą twarzą patrzy na Ankę*)

Mój syn?

BRONIA (*drżącym głosem*)

Przez telefon. Powiedział, żeby obciąć rękawy.

BEATA (*podchodzi do telefonu i wolno nakręca numer hipnotyzując koleżanki wzrokiem. Mówi spokojnie*)

Synku? Dzwonię z teatru. Chciałam tylko wiedzieć, czy to rzeczywiście ty kazałeś obciąć rękawy mojej sukni? Tak? To prawda? (*zamyka oczy*) Jesteś genialny. Zrobiłam taką pauzę, że czas się zatrzymał. Dziękuję. (*kładzie słuchawkę*).

Głos inspicjenta z głośnika

INSPICJENT

Za pięć minut zaczynamy. Pani Beato, prosimy na scenę.

Beata idzie w kierunku drzwi – ale otwierają się same i staje w nich Miecio.

SCENA 14

CI SAMI, MIECIO

INSPICJENT – GŁOS

Proszę na scenę. Zaczynamy.

MIECIO

Nie będę stał w kulisach – przyjdę dopiero na scenę z ręką... (*patrzy na Beatę*)

BEATA (*błędnym wzrokiem do koleżanek*)

Właśnie tak na mnie patrzcie. Dokładnie tak. To będzie wielka scena. Panie Mieczu. Mój syn zatrzymał czas, a przede wszystkim... połknął...

MIECIO

Połknął? Połknął bakcyła?

BEATA

Połknął. Będzie genialnym reżyserem – odpukać.

(Aktorki wychodzą na scenę. Dorota kopie Ankę w pośladek)

BEATA (*do Anki*)

Taki zwyczaj. Kopnij mnie.

ANKA

Panią? W życiu!

BRONIA

Jeszcze pani mało? Kopnąć, bo będzie nieszczęście. Taki zwyczaj.

(Anka kopie delikatnie Zofię, Zofia kopie Magdę, Magda kopie Ankę i wychodzą)

BRONIA

No! Zaczęło się! A mogło się nie zacząć! *(bierze butelkę szampana)* Nie mogę otworzyć.

MIECIO

Ja spróbuję. *(patrzy w skupieniu na butelkę)*

INSPICJENT – GŁOS

Kurtyna w górę!

BRONIA *(tykając waleriankę)*

Zaczęło się!

INSPICJENT (GŁOS)

Zaraz scena z rękawami!

(pęka butelka szampana)

MIECIO

Otwarte, pani Broniu! Na szczęście!

BRONIA *(do kamery)*

Walerianki?

KONIEC



A. 1697/1